

## HALINA REICHAW

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, ukrywanie się, pomoc Polaków, wyjazd na roboty do Niemiec

### Wyjazd na roboty do Niemiec

No i już potem się pętałam po rozmaitych miejscach – to jest cała długa historia – trochę w Warszawie, trochę tu, trochę tam. Obijałam się po świecie, ale widziałam, że to nie jest takie proste i wtedy wróciłam do tej pani właśnie, tam pod Lublinem. I ona mi powiedziała: – Słuchaj, ja jestem za tym, żebyś ty wyjechała do Niemiec jako Polka na roboty. Niemcy szukają pracowników i ty się zgłoś. Pojedziesz i będziesz pracowała tam. Polski ja dobrze znałam już wtedy też. Może byłam niepodobna do Żydówki, nie wiem, nie byłam bardzo podobna do Żydówki widocznie. Ale trzeba było pójść i się zgłosić, zarejestrować. Niemcy przecież robili łapanki i wywozili Polaków do Niemiec na roboty, całe wsie oni wywozili. A Żydów jak złapali, to od razu do obozu koncentracyjnego albo rozstrzelali. A ja tu miałam sama pójść w paszczę lwa. Ale ona powiedziała: – To jest jedyne wyjście, jak długo możesz tak się po świecie kręcić sama jedna bez pieniędzy, bez rodziny, bez nikogo. W końcu gdzieś tam na ulicy cię złapią i zabiją. Ona się porozumiała z panem Kwiecińskim i on powiedział: – Tak jest. Trzeba ją wysłać. Niech ona jedzie. Były takie urzędy rejestracyjne, gdzie ludzie dobrowolnie się zgłaszali. Ona ze mną poszła do takiego urzędu i mówi: – Ty nic nie będziesz mówić, ja będę za ciebie mówić. Tam siedział urzędnik, powiedziałam, jak ja się nazywam. Ja jeszcze wtedy byłam młoda dziewczynka i byłam ubrana jak pensjonarka. Było trochę dziwne i podejrzone, że taka dziewczynka się zgłasza sama na wyjazd, na fizyczne prace, ciężkie, fizyczne prace. Ale ta kobieta miała gadane: – Jej matka sobie sprowadza mężczyzn, Niemców i tak dalej i ona to wszystko widzi, to lepiej, żeby ona wyjechała. Jej matka się nią nie opiekuje, a ojciec to w ogóle jakiś łajdak. Jednym słowem przedstawiła mnie jako takie biedne, nieszczęśliwe dziecko i lepiej, żebym ja z tego domu wyszła. Ona mnie nauczyła kilku modlitw na pamięć, „Ojcze nasz” i jeszcze kilku. To był Polak, ale on prawdopodobnie domyślił się, że ja jestem Żydówką – zaczął mnie egzaminować. – To powiedz mi „Ojcze nasz”. Ja mu to wyrecytowałam. I jeszcze tam jakąś modlitwę. Zapytał o „Wierzę w Boga”, ja tego się czy nie nauczyłam, czy nie pamiętałam, w każdym razie

powiedziałam, że ja tego nie znam. On się bardzo dziwił, że taka dziewczynka nie zna tej modlitwy. Myślę, że on wiedział, że ja jestem Żydówką, ale prawdopodobnie było mu mnie żal i powiedział, że tego i tego dnia mam się zgłosić i nas zabiorą do Niemiec na roboty. Gdzieś mieliśmy się stawić w jakimś punkcie zbornym i nas prowadzili w szeregu, była cała grupa kobiet i mężczyzn, którzy mieli jechać do Niemiec. I ja tak idę – to była zima, miałam jedną małą torbę z rzeczami – wędruję obstawiona, ci Niemcy krzyczą: – Los! Los! Los! My idziemy i ja nagle czuję, że pękła mi gumka od majtek. I ja czuję, że te majtki mi spadają. Ja nie mogę chodzić i one mi już krępują nogi, nie wiem, co mam z tym zrobić. Aż w końcu postanowiłam – niech się dzieje, co chce, ja muszę się zatrzymać, muszę wejść do jakiejś bramy i coś z tym zrobić. To była zima i było mi zimno. Myślę sobie – ja wychodzę [z szeregu]. Trudno. Co będzie, to będzie. Ja już wtedy byłam w ogóle taka zrezygnowana. Przyleciał do mnie Niemiec, krzyczy do mnie: – Co ty wyprawiasz?! I ja mu tam coś powiedziałam, on widocznie zrozumiał, że to jest jakaś bardzo poważna rzecz i pozwolił mi wejść do jakiejś bramy. I ja tam sobie podwiązałam, zawiązałam sznurkiem, jakoś tam zawiązałam. I wróciłam, weszłam do tego szeregu i żeśmy dalej wędrowali aż na dworzec kolejowy. Tam trzeba było całą noc czekać, aż pociąg przyjdzie. Nie wiem, jak długo leżeliśmy pokodem jedno obok drugiego, obcy ludzie. I ja się bałam. Przychodzili oczywiście Niemcy i szukali, czy tu nie ma Żydów. Reflektorami oświetlali twarze, żeby zobaczyć, czy przypadkiem jakiś Żyd się nie uratował. Ja udawałam, że śpię. Zakryłam sobie spódnicą twarz, żeby nie było mnie widać. Jakoś to też przeszłam i w końcu nas załadowali do pociągów i mieliśmy jechać. Nie wiedziałam dokąd, nie wiedziałam co, nie wiedziałam jak, ale przeszłam to też.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-12-28, Hajfa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"